**Wydanie poranne**

**Przedpłata** na „Głos Narodu“ wynosi **w Krakowie:** miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

# GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

**Wydanie poranne**

**Przedpłata** na „Głos Narodu“ wynosi **na prowincji:** miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.



**Nr. 279. Kraków, Sobota dnia 8 Października 1904 r. Rok XII.**

# Dezerterzy i władze.

Dochodzą nas z kilku stron zażalenia na postępowanie władz galicyjskich z rosyjskimi poddanymi przebywającymi chwilowo w Galicji.

Sprawa tak się przedstawia:

Kraj nasz jest teraz przepełniony dezerterami rosyjskimi, między którymi znajdują się z pewnością żywioły niepożądane, że tylko wspomnimy o żydach, nie mających ani środków do życia, ani fachu. Stają się oni prędko ciężarem dla kraju, a im prędzej się ich pozbędziemy tem lepiej. W każdym jednak razie, dezerterzy nie mogą i nie powinni być wydawani w ręce rosyjskie. Byłoby to niezgodne z prawem międzynarodowem, a nawet z interesem państwa. Bo cóż Austrji na tem zależy, aby ułatwiać Rosji mobilizację?

Przedewszystkiem zaś, nie należy szablonowo zaliczać poddanych rosyjskich bawiących w Galicji do kategorji dezerterów.

W kraju naszym, a zwłaszcza w Krakowie bawi stale wielu Polaków z Królestwa lub zabranych prowincyj, — dla wychowania dzieci, czy dla przyjemności, czy też dla stosunków rodzinnych. Ludzie to po największej części zamożni, spokojni, prawie już stale związani z miastem, przeżywający tu swoje dochody, słowem pożyteczni i pożądani. Wobec ogólnej powinności wojskowej jest między nimi wielu rezerwistów; czy już dlatego mają być dezerterami? A jeżeli nawet nie mają ochoty ginąć w Mandżurji za sprawę zupełnie im obcą, co to obchodzi władze austrjackie? Równie nie widzimy dobrej racji, aby niepokoić rzemieślników, służących, rolników, poddanych rosyjskich, którzy w Galicji znaleźli stałe zajęcie, pracują uczciwie, nie są nikomu ciężarem, i nie przedstawiają żadnego niebezpieczeństwa dla interesów ogólno-państwowych. Kraków jest wprawdzie fortecą i powinien być pilnie strzeżony przed szpiegostwem rosyjskiem. Ale właśnie od tego są władze, aby umiały rozróżnić szpiega od spokojnego robotnika, i ścigając szkodnika, nie dokuczały jednostkom zasługującym na opiekę prawa.

Wszelki szablon byłby w tej mierze niebezpieczny, a przesadna gorliwość wyrządziłaby takie przynajmniej szkody, jak zbytnia opieszałość.

Wyjątkowe stanowisko Krakowa sprawia, że Polacy wszystkich zaborów powinni w nim znajdować bezpieczne schronienie, — mówimy oczywiście o ludziach uczciwych — to też wyszukiwanie dezerterów, szykanowanie ich i stosowanie do nich wyjątkowej surowości, uważamy za zupełnie niepotrzebne i niczem nieusprawiedliwione.

Ufamy jednak, że władze nasze mają tyle taktu i zrozumienia sytuacji, aby, spełniając ściśle swoje obowiązki, nie narazić na szwank interesów miasta i społeczeństwa...

# Niebezpieczny wróg.

Pożegnanie księcia Hohenlohego w Czerniowcach. — Automat w rękach Mikołaja Wassilki. — Jego mowa. — Szpilki i szpileczki.—Aferzysta w polityce.— Dotychczasowe powodzenia. — Co dalej? — Bądźmy czujni i czekajmy!

Nasz korespondent wiedeński *(Mm)* pisze:

Były prezydent krajowy w Czerniowcach, obecny namiestnik Tryjestu i Pobrzeża Konrad książę Hohenlohe przed wyjazdem z Czerniowiec na nowy posterunek, przyjął zaproszenie starosty krajowego Jerzego barona Wassilki. W pałacu tego figuranta, który w przeciągu paru miesięcy z próżnującego w bufecie parlamentu tłuściocha wyrósł na dygnitarza, jednego z pierwszych w Austrji, zgromadzili się posłowie sejmowi i parlamentarni Bukowiny, by pożegnać księcia Hohenlohego. Znamiennem jest, że w imieniu Bukowiny na mocy upoważnienia wszystkich posłów żegnał go Mikołaj Wassilko, jeszcze znamienniejszem przecież muszę nazwać przemówienie tego, — w obecnej chwili — prawdziwego władcy Bukowiny.

Mikołaj Wassilko podkreślał w każdem zdaniu swojej oracji, że Bukowina w chwili obecnej tworzy wzór dla całej Austrji, jest bowiem krainą powszechnej zgody, opartej na szeregu rozumnych kompromisów.

Mówca schlebiał wszystkim dygnitarzom, — schlebiał Niemcom i kornie uchylał głowę wobec coraz to powszechniejszej germanizacji Bukowiny, lecz między owe pochlebstwa wplótł zręcznie kilka wskazówek dla rządu, jakby to można system rządzenia innymi krajami koronnymi upodobnić do systemu, kwitnącego na Bukowinie, w owej „prowincji wzorowej“ (Musterprowinz) „spokoju, zgody i rozwoju postępowego“.

Nie zabrakło też uszczypliwego zwrotu w stronę Galicji, że Bukowina znajduje się teraz „bliżej zachodu“, niż poprzednio.

To wystąpienie Mikołaja Wassilki potwierdza opinję powszechną, że to on jest właściwym panem Bukowiny, starosta krajowy zaś będzie manekinem w rękach przebiegłego krewniaka, chytrego, jak Grek, bezwzględnego, jak Tatar...

Największym błędem w polityce, jak na wojnie, jest lekceważenie przeciwnika. Opinja publiczna polska musi się oswoić z faktem, że na południowo-wschodnich kresach Galicji naród polski posiada w chwili obecnej niebezpiecznego wroga. Jestto koalicja rusko-niemiecko-rumuńska (Rumuni częściowo), prowadzona przez bardzo ambitnego i chciwego na grosz Mikołaja Wassilkę. Podkreślam nietylko pierwszy, ale i drugi przymiot bukowińskiego aferzysty. Do polityki bowiem zabrał się Mikołaj Wassilko dopiero wtedy, gdy puściwszy dużą fortunę, musiał zarabiać, aby żyć. Z właściwym sobie sprytem spekulanta ten średniego wzrostu człowieczek, o pozornie spokojnej twarzy i zawsze na dół spuszczonych powiekach, mający w chodzie coś z lisa i coś z kota, spostrzegł, że dla niego, niby to arystokraty, parlament będzie wyborną areną do robienia interesów. Odrzucił narodowość rumuńską i nagle spostrzegł, że jest Rusinem (o rusińskim antenacie rodu Wassilków znawcy Bukowiny opowiadają wcale niezaszczytne historje) i to Rusinem, sprzyjającym kulturze niemieckiej“.

Trzeba przyznać, iż umiał agitować, umiał organizować, umiał nawiązywać stosunki. Minęło zaledwie cztery lata od chwili, gdy wstąpił na arenę polityczną. Stoi teraz na czele hufca stronników, zawładnął większością prasy na Bukowinie, umie inspirować dzienniki wiedeńskie. Konikiem, na którym zajechał w górę i jeszcze teraz jedzie, jest nienawiść do Polaków.

Do tej pory mu się udaje wszystko. Dużo oznak mówi, że w przyszłości niedalekiej odegra jeszcze większą rolę, gdyż — jak ongi profesor Tomaszczuk z Bukowiny — coraz to zacieklej bije pokłony wobec Niemców i coraz to zajadlej ujada na Polaków.

Nie lekceważmy go sobie i miejmy ciągle na oku. Jest to dzisiaj przeciwnik niebezpieczny, tem niebezpieczniejszy, że nie można mówić o zawarciu jakiegoś kompromisu. Kompromisy zawierać można z przeciwnikiem szczerym, którego się szanuje...

Jedna okoliczność może Mikołaja Wassilkę zgubić i prawdopodobnie go zgubi: jego afery finansowe. Na Bukowinie jest zbyt dużo ludzi ambitnych, chciwych, zazdrosnych, by tego atuta nie wygrali przeciwko dzisiaj wpływowemu rywalowi. Miejmy go więc na oku i czekajmy cierpliwie a za lat dwa, trzy, pięć zaliczyć go będziemy mogli do nieboszczyków politycznych, których już tylu padło na arenie parlamentarnej.

# Zatarg o Lippe-Detmold.

W cesarstwie niemieckiem powstał w tych dniach nowy zatarg wewnętrzno-polityczny, bardzo sensacyjny i dla wszystkich zwolenników jedności niemieckiej bardzo niepożądany. Wywołał go telegram cesarza Wilhelma II. do księcia Lippe-Biesterfeld, podany przez nas w wczorajszym numerze *Głosu Narodu*. W Lippe-Detmold, najmniejszem z państewek Związku niemieckiego, liczącem zaledwie 134.854 mieszkańców (129.002 ewangelików, 4830 katolików, 57 chrześcijan innych wyznań i 965 żydów) powstał pod koniec ubiegłego wieku, wskutek śmierci ostatniego prawowitego władcy kraju, zatarg dynastyczny o prawo następstwa na tronie, a względnie o sprawowanie regencji, który omówiliśmy w naszem piśmie. Rozstrzygnięcia zatargu dokona, jak już wspominaliśmy, Rada związkowa, a do zapadnięcia wyroku ks. Lippe-Biesterfeld, uznany i zatwierdzony przez sejm księstewka, sprawować będzie rejencję.

Nie to jednakże jest główną przyczyną zaniepokojenia w Niemczech. Jak ostatecznie będzie uregulowana sprawa księstwa Lippe, to dla większości narodu niemieckiego i pod względem ogólno-politycznym jest dość obojętne. Wrzawę i zaniepokojenie wywołał tylko telegram cesarza Wilhelma. Jakie znaczenie ten telegram ma pod względem państwowo-prawnym i politycznym, to czytelnicy osądzą z następnych uwag *Berliner Tageblattu.*

Dziennik berliński oświadcza, że całe znaczenie telegramu cesarskiego leży w słowach: „Ponieważ położenie prawne nie jest wcale wyjaśnione, więc nie mogę uznać objęcia rejencji przez pana“ i zaznacza, że cesarz wystąpi tu nie jako osoba prywatna lub naczelny dowódca wojsk, lecz jako władca cesarstwa niemieckiego.

Jeżeli zaś jest to akt władzy cesarskiej — powiada *„Berl. Tageblatt“*, — to niestety trzeba i w tym wypadku stwierdzić, że nie odpowiada on konstytucji cesarstwa niemieckiego. — Według artykułu 17 konstytucji Rzeszy bowiem, zarządzenia i rozporządzenia cesarza muszą nosić podpis kanclerza Rzeszy, który przez to bierze odpowiedzialność na siebie. Tego podpisu brak. Ten brak podpisu kanclerskiego jest smutną i godną ubolewania stroną telegramu cesarskiego. Tego nie można przyjąć obojętnie. Osoba monarchy jest nietykalna. Król nie może uczynić nic, coby nie było słuszne. Zasady konstytucyjnej formy rządów mają tylko wtedy sens, jeżeli odpowiedzialny minister stanie przed królem i zasłoni go swojem imieniem. Jeżeli to nie nastąpi, to nie da się uniknąć tego, że osoba króla będzie wciągnięta do zatargów, i że przeciw niej zwrócą się zaczepki, które według konstytucji mają zwracać się tylko przeciw odpowiedzialnemu ministrowi.

„Dlatego trzeba zapytać, gdzie w tym wypadku był odpowiedzialny kanclerz Rzeszy. — Istnieją tylko dwie możliwości: albo hr. Bülow nie pochwalał kroku cesarza, a w takim razie powinien podać się do dymisji; albo też nie był wogóle zapytany, a wtedy ma tylko jeden sposób obronienia swojej godności, mianowicie ten, że odpowie na ten krok cesarza swoją prośbą o dymisję. Trzeciej możliwości nie ma, o ile kanclerz Rzeszy zapatruje się poważnie na swoją odpowiedzialność. To być nie może, aby raz rządzono w cesarstwie niemieckiem konstytucyjnie, a drugi raz bezkonstytucyjnie A właśnie ci ludzie, którzy są powołani do obrony konstytucji, tracą zawsze grunt pod nogami, gdy pochwalają lub przynajmniej pozwalają na kroki, nie dające się pogodzić z konstytucją“.

Wraz z *„Tageblatem“* nie wierzymy, aby kanclerz podał się do dymisji pomimo chwilowego zaniepokojenia się nagłą i bezprawną interwencją króla Patacakego. Hr. Bülow, jak już kilkakrotnie to uczynił w podobnych okolicznościach,

zamknie oczy na akt samowoli swego pana, byle tylko nadal utrzymać się u steru; nie ulega jednak wątpliwości, że telegram cesarza Wilhelma II wywoła w państwach związkowych podobne skargi i protesty, jak przed rokiem telegram do księcia Leodpolda, rejenta bawarskiego, oraz, że im częściej podobne wybryki demencji w czynach pruskiego monarchy objawiać się będą, tem gorzej na tem wyjdzie szumnie opiewana i pod niebiosa wynoszona dzisiejsza jedność niemiecka.

# WOJNA.

## Około Mukdenu.

*Berl. Lokal Anz.* otrzymał od swego korespondenta przy armji rosyjskiej telegram, który stan rzeczy pod Mukdenem przedstawia w świetle zupełnie nowem. Dotąd mniemano powszechnie, że Japończycy posiadają przewagę liczebną i jen. Kuropatkin nie przyjmie bitwy pod Mukdenem, lecz wykona odwrót ku północy; korespondent niemiecki utrzymuje zaś, że armja rosyjska jest o 60.000 ludzi silniejsza od japońskiej, i że Kuropatkim jeszcze w tym roku przejdzie do akcji zaczepnej, aby wziąć odwet za Liaojan. Podajemy ten telegram w całości

„Jen. Kuropatkin — donosi korespondent — wyraził stanowcze postanowienie, aby wyzyskać w celach wojennych teraźniejszą porę roku. — Wszystko wskazuje na to, że nastąpi odwet za Liaojan. Oficerowie i żołnierze spodziewają się, że skończył się okres odwrotu i nadszedł czas uderzenia na nieprzyjaciela. Japończycy zamierzali niewątpliwie wykonać dnia 27 września atak trzema kolumnami przez Bensihu - Banjapudza, od strony kopalni jantajskich i wzdłuż drogi cesarskiej; równocześnie były zamierzone demonstracje przy wąwozie Dalińskim i nad rzeką Liao. Zarzucili jednak plan akcji zaczepnej, ponieważ Rosjanie posiadają przewagę co najmniej o 60.000 ludzi".

W dalszym ciągu telegramu korespondent potwierdza wiadomość angielską, że siły japońskie przed Mukdenem wynoszą tylko około 150.000 ludzi, i uzupełnia je następującemi informacjami szczegółowemi:

„Jen. Nogi ma przed Portem Artura 1, 8, 9 i 11 dywizje oraz 2 i 11 brygady zapasowe, ogółem 52 bataljony; 9 szwadronów, 152 działa polne i 450 oblężniczych. Kuroki ma pod swymi rozkazami dywizje gwardji, dywizje 2 i 12-tą i 5 brygad zapasowych, nadto samodzielne brygady artylerji i konnicy — razem 76 bataljonów i 18 szwadronów, a po odliczeniu brygady dla osłony tyłów, 60.800 piechoty, 2.160 konnicy i 278 dział. Armja jen. Oku obejmuje dywizje 3, 4 i 6 brygadę artylerji, brygadę konnicy, osobny oddział nad rzeką Liao, składający się z 1 pułku piechoty i 2 konnicy, oraz 3 brygady zapasowe — ogółem: 60 bataljonów i 26 szwadronów, czyli 48.000 piechoty, 3.120 konnicy i 252 działa.

Nodzu dowodzi dywizjami 5 i 10 oraz jedną brygadą zapasową, ma więc 52 bataljony i 5 szwadronów czyli 25.600 piechoty, 1.200 konnicy i 84 armaty. Być jednak może, iż do armji jen. Nodzu należy jeszcze dywizja 8, którą zaliczono wyżej do wojsk oblegających Port Artura. Kto otrzymał dywizję 7, nie wiadomo. Ogółem siły marszałka Ojamy wynoszą więc, z uwzględnieniem tych oddziałów, okrągło 144.000 piechoty, 6.500 konnicy i 648 armat. W ogólności mają Japończycy na teatrze wojny 13 dywizyj i 11 brygad zapasowych, a nadto jednę brygadę zapasową w Korei".

Korespondent niemiecki powtarza oczywiście przekonanie, panujące w armji rosyjskiej i polegające na wynikach akcji wywiadowczej. Jego obliczenia wojsk japońskich nie zgadzają się jednak z dawniejszemi, z przed bitwy liaojańskiej. Rozwój wypadków dopiero da wyjaśnienie autentyczne, które obliczenie było mylne.

Na razie jeden tylko szczegół zwraca na siebie uwagę, a mianowicie ogłoszona świeżo przez Ajencję rosyjską wiadomość, że Kuroki stara się widocznie obejść lewe (wschodnie) skrzydło pozycji rosyjskich i jest powód do przypuszczenia, że armja japońska, oprócz oskrzydlenia, przystąpi do natarcia — a dalej wiadomość, że oddział japoński, składający się z 1 kompanji piechoty i 1 szwadronu konnicy spotkał się z wojskiem rosyjskiem 13 mil (ang.) na północ od Mukdenu, a 9 mil na zachód od drogi cesarskiej, czyli po stronie rosyjskiej rzeki Hunho, między Mukdenem a Sinmintinem. Znaczy to, że Japończycy przekroczyli na wschodzie rzekę Hunho i wysyłają rekonesanse ku północy, jak gdyby chcieli spróbować z tej strony akcji oskrzydlającej. Bądź co bądź, obie wiadomości podane przez Ajencję rosyjską zdają się świadczyć o rozpoczęciu ruchu zaczepnego przez Japończyków; tymczasem zaś o żadnej akcji zaczepnej nie mogłoby być mowy, gdyby armja Ojamy miała rzeczywiście 160.000 ludzi, t. j. była blisko o $^1/_3$ słabsza od rosyjskiej. Takie siły wystarczyłyby zaledwie do akcji obronnej. Albo więc w telegramie *Lokal Anzeigera*, albo też w wiadomościach Ajencji rosyjskiej pewne szczegóły nie mogą się zgadzać z rzeczywistym stanem rzeczy.

## Drobne wiadomości z wojny.

*Żydówki w walce z pociągiem.* Oryginalny epizod z ostatniej mobilizacji rezerwistów w odeskim okręgu wojskowym, opowiadała pewnemu amerykańskiemu dziennikarzowi żydówka, matka jednego z powołanych i wysłanych na daleki Wschód żołnierzy. Ponieważ żydom w święta nie wolno odbywać podróży, naczelnik odeskiego okręgu wojskowego z wyrafinowaną złośliwością zarządził na sam „sądny dzień" mobilizację i odjazd żołnierzy zapasowych. Łatwo pojąć rozpacz żydów, zmuszonych w ten sposób do złamania najuroczystszego święta, to też i powołani i ich rodziny wyczerpały wszystkie możliwe sposoby, aby o jeden dzień, lub przynajmniej do wieczora odłożono wyjazd, zwłaszcza, że prócz sześciuset żydów, jadących jednym pociągiem, prawosławni odjeżdżali innymi pociągami, później znacznie opuszczającymi stację odeską. Nie pomogły jednak żadne przedstawienia, ani groźby. Wówczas kilkaset żydówek, żony i matki powołanych, okrążywszy o dwa kilometry główny dojazd do dworca, strzeżonego pilnie przez żandarmów, przybyły na dworzec odeski i rzuciły się na szyny, aby przeszkodzić odejściu pociągu. Maszyniści nie wiedzieli z początku co robić, dopiero po naradzie znaleźli radykalny sposób na usunięcie z szyn żywej zapory. Puścili mianowicie z parowozu gorącą parę. Poparzone żydówki pozrywały się i zrobiły miejsce pociągowi, który tymczasem ruszył w drogę. Cały tłum rozżalonych żydówek szukał teraz zemsty na kimbądź i powybijał kamieniami wszystkie szyby w biurze naczelnika stacji. Dopiero interwencja silnego oddziału policji położyła koniec oblężeniu i bombardowaniu naczelnika stacji, który wykonał tylko zlecenie wojskowej władzy. Około 200 żydówek aresztowano.

# Koronacja w Tuchowie.

*(Własne sprawozdanie „Głosu Narodu").*

*Tuchów* 5 października.

Osiedli od lat kilkunastu przy opuszczonym kościele OO. Redemptorzyści zainaugurowali jak wiadomo 2 b. m. uroczystość koronacji obrazu Matki Boskiej, uznanego za cudowny od lat kilkuset, mianowicie od połowy XVIII wieku. Podanie niesie, że obraz poprzednio był na ziemi słowackiej, skąd cudownie przybył do Tuchowa. Tam też ciągną corocznie tysiące Słowaków i Węgrów na odpust, który trwa zwykle ośm dni z początkiem lipca.

Po uroczystości w Dzikowie, kongresie Marjańskim we Lwowie uroczystość tuchowska jest dowodem głęboko wkorzenionego kultu ku Boga-Rodzicy. Niebywała ilość pątników, obliczana na przeszło 100 tysięcy, czterej biskupi, kilkuset księży duchownych i świeckich oto masy, jakie przybyły na tę uroczystość, która się skończy dopiero w oktawę tj. w niedzielę. Miejsca naokoło kościoła wolnego nie było, ścisk nie do opisania, do wnętrza kościoła dostać się to śmiałe marzenie.

Sumę odprawił ksiądz arcybiskup Bilczewski w asyście biskupów i duchowieństwa, kazanie podczas sumy wygłosił ks. biskup Wałęga. Wrażenie tej gorącej przemowy udzieliło się zebranym tłumom. Po sumie nastąpiła koronacja; dokonał jej ks. arcybiskup. Głos drżał Arcypasterzowi w przemowie przed włożeniem korony, wpływ wzruszenia z przebiegu dnia i z pobożności tłumów.

Niezatarta to w pamięci była chwila, kiedy stotysięczny tłum zaintonował staropolską pieśń „Boga rodzica-dziewica", a wśród salw obraz podniósł się, by błogosławić ludowi. Tak serdecznie śpiewać potrafią tylko Polacy... Po południu druga część uroczystości: nieszpory z kazaniem ks. biskupa Pelczara, a potem procesja.

Konfesjonały przez cały czas w oblężeniu,

# Rower w rowie.

Napisał

**WŁ. BUZAWA SCHOEN.**

3 **(Dokończenie).**

— Przyznaję — mówił — żem się znalazł jak niedołęga... należało mi cię uwiadomić. Oto wiedz duszko... — tu zamilkł na chwilę, a czoło jego zaszło chmurą — że w naszej instytucji wpadłem dziś na trop defraudacji. Miałem pracę wielką, a czeka mnie jeszcze większa... olbrzymia. Zdaje się, że na pewien czas pociągnie to za sobą i zmianę w naszym porządku domowym.

. . . . . . . . . . . . . . . . . . .

I w samej rzeczy nastały dla państwa Michałów dni bardzo ciężkie. Pan Michał wychodził do biura o wiele wcześniej, niż przedtem, w południe wracał do domu na niecałe dwie godziny i znowu śpieszył do biura, gdzie ślęczał do późnego wieczora nad książkami buchalteryjnemi. Jeśli zwykłe jego godziny urzędowe przyprawiały panią Michałową o przykre uczucie osamotnienia, to teraz musiało być ono sto razy gorsze... Pani Michałowa miewała chwile, w których nie wiedziała, co robić z sobą.

Jednego popołudnia pokojowa zameldowała jej pana Mścisława.

— Naturalnie, wprowadź! — odrzekła, a w duchu dopowiedziała sobie:

— Poczciwy, że przyszedł.

Pan Mścisław to brat cioteczny pani Michałowej. Powitała go serdecznie.

— Kochany Mścisin! — zawołała — jakże to pięknie, żeś przyszedł. Wzdychałam właśnie, żeby jaka litościwa dusza przyszła ożywić moją samotnię. Zapewne wiesz, że Michał zajęty teraz cały boży dzień...

— Tak, ale z tego nie wynika, żebyś się w domu zamykała. Zanudzisz się... osowiejesz.

— Szukam sposobu pogodzenia rzeczy — odparła niepewnie. — Czytam dużo, śpiewam dużo.

— To dla ciebie zamało. Potrzeba ci towarzystwa, a przedewszystkiem więcej powietrza i ruchu...

— Właśnie. Dlatego też odwiedzam codziennie tateczka...

— Jeśli pozwolisz, będę ci dzisiaj towarzyszył.

— Z przyjemnością.

— Proponuję jednak przedtem przejażdżkę kołami. Wybrałem się do ciebie umyślnie rowerem, aby cię zabrać z sobą. Takich dni pięknych, jak dzień dzisiejszy, już nie będzie wiele...

— Ależ ja nie mam roweru! Zostawiłam go w domu tateczka. Zresztą musiałabym się dobrze nad tem zastanowić...

— A to znowu czemu?...

— Mąż mój nie jest zbyt przyjaźnie dla cyklistek usposobiony.

— A więc zabronił ci...

— Wyraźnie niby nie — zaśmiała się. Jest to bądź co bądź brawura mniej odpowiadająca płci białej i radzi ją pozostawić studentom i oficerom:

— Dobry sobie! zaśmiał się Mściś, a pani Michałowa przerwała niemiłą dla niej rozmowę, podsunąwszy zręcznie inny temat.

Podano herbatę. Rozmowa potoczyła się jeszcze to o tem, to o owem... nareszcie cioteczne rodzeństwo wyszło odwiedzić „tateczka".

Jak to się stać mogło, że w pół godziny później z bramy domu, w którym mieszkał „tateczek" wyjechali oboje na rowerach, doprawdy pojąć nie łatwo. To pewne, że niezwyciężone uczucie nudy, pragnienie zabicia czasu, rozbudzone zamiłowanie do sportu rowerowego, a prawdopodobnie zachęcające słówka zawsze dla córki słabego ojca, odegrały tu nie małą rolę, ale to pewniejsza jeszcze, że owej chwili pani Michałowa nie zastanawiała się wcale nad tem, co o tem mąż powiedzieć może. Ha! stało się.

Przypadek chciał, że tego dnia wrócił p. Michał wcześniej z instytucji, aniżeli się tego pani Michałowa spodziewać mogła.

— Pani wyszła z panem Mścisławem do starszego pana — oznajmiła pokojowa.

Pan Michał nie miał jakoś ochoty zajrzeć do teścia. Posiedział chwilę, potem chodził wzdłuż pokoju, nareszcie osądził, że hygieniczniej postąpi, gdy przechadzkę odbędzie na świeżem powietrzu. Wyszedł tedy za miasto.

Po półgodzinnym ruchu zamierzał właśnie zawrócić do domu, gdy wtem w dali, na szosie, dostrzegł parę, pędzącą co tchu rowerami ku miastu. Zwłaszcza kobieta wybiegała wciąż naprzód, jak gdyby wyzywać chciała do gonitwy.

Przykre przeczucie przykuło pana Michała do miejsca.

... Czyżby się mylił?.. Czy to przywidzenie?..

— Nie!

Z rozszerzonemi źrenicami męża, wlepionemi w nią upornie, spotkały się oczy pani Michałowej. Zbladła... zadrżała. W tym samym momencie zdało jej się, że się ziemia usuwa z pod jej roweru.

Kiedy dwoje silnych ramion mężowskich podnosiło ją z przydrożnego rowu, zakryła sobie twarz rękoma, aby się po raz drugi z jego nie spotkać oczyma. On milczał, a to milczenie jego bolało ją okropnie. Słyszała głos jego myśli, a

przeważają przy nich jak i na całej uroczystości mężczyźni. Licznie zebrane duchowieństwo nie mogło podołać pracy przy spowiedzi...

Pod koniec uroczystości mały wypadek. Od rakiety zapalił się dach kościelny; okrzyk „kościół się pali“ zelektryzował wszystkich. Niktnie uspokajał, strach paniczny opanował tłumy: po ugaszeniu z trudnością zaprowadzono spokój. Wieczorem, pociągami rozjeżdżały się tłumy. Na kolei nieporządek panował wprost nie do opisania, dziwne, że kolej nie przygotowała się na spodziewany przecież olbrzymi ruch. Wsiadano bez biletów, zdobywano miejsca przemocą, przy kasie na tysiące ludności był jeden urzędnik, który, rzecz prosta, nie mógł sobie dać rady. Dał się również dotkliwie uczuwać brak wszelkiej służby bezpieczeństwa, któraby się była ogromnie przydała podczas całej uroczystości, jak również przy wszystkich pociągach.

Przez cały tydzień celebrują sumy i kazania głoszą dostojnicy kościelni. Uroczystość zakończy się w niedzielę 9 b. m. Nie od rzeczy będzie wspomnieć o ofiarności pani Rozwadowskiej, która dostarczyła drzewa potrzebnego na maszty i estradę, a nadto obszaru siedmiomorgowego, przyległego do klasztoru dla pątników. (r)

# Włości rentowe.

I. Ważna bardzo sprawa wprowadzenia w kraju naszym włości rentowych, posunęła się znacznie naprzód, gdyż Wydział krajowy przedłożył Sejmowi nowy projekt ustawy, opracowany tym razem według wskazówek rządu, mający zatem szansę uzyskania sankcji cesarskiej. — Pierwszy projekt, już uchwalony przez Sejm, sankcji tej, jak wiadomo, nie otrzymał.

Sprawozdanie Wydziału kraj. przedstawia dokładnie historję projektowanej ustawy.

Uchwalone — czytamy tam — przez Sejm w 1901 r. projekty ustaw w sprawie tworzenia włości rentowych, jako też zapadłe równocześnie uchwały, zawierające żądania do Rządu, zostały przedłożone Namiestnikowi z prośbą o przedstawienie uchwalonych projektów do Najwyższej sankcji.

Również zwrócił się Wydział krajowy do Prezydjum Namiestnictwa i upraszał, by raczyło ze swej strony poprzeć u Rządu centralnego zarówno sprawę rychłego przedłożenia do sankcji obu projektów ustaw, jak sprawę uwzględnienia przez Rząd postulatów, zawartych w rezolucjach Sejmu.

Wydział kraj. przedstawił w tem piśmie społeczną i gospodarczą doniosłość zamierzonej przez kraj akcji i jej — wobec faktu zanikania średniej własności w kraju — aktualność, a opierając się na rozbiorze zasadniczych postanowień obu ustawodawczych projektów, wykazał, iż postanowienia te leżą w granicach ustawodawczej kompetencji Sejmu krajowego. Przechodząc do rezolucji, podniósł Wydział krajowy, że zamierzona akcja, dla której powodzenia Sejm nie wahał się obciążyć kraju znacznemi zobowiązaniami, dla której nie tylko obciążył kredyt kraju emisją listów rentowych i przyjęciem na fundusz krajowy kosztów urzędowania krajowej komisji rentowej, ale także wziął na się koszta urzędowania jej biura—słusznie winna doznać poparcia ze strony państwa, które z osiągnięcia celów tą akcją zamierzonych, z podniesienia się i utrwalenia średnich gospodarstw rolniczych, niewątpliwie korzyści odniesie. Wykazawszy dalej, że przyznanie ulg i przywilejów należytościowych, podatkowych i administracyjnych, których się Sejm dla tej akcji domagał w swych rezolucjach, jest koniecznym warunkiem pomyślnego pod względem finansowym przeprowadzenia akcji, powołał się Wydział krajowy na fakt, iż w przedłożeniu rządowem z r. 1893 „o tworzeniu włości rentowych“, wniesionem do Rady państwa, ówczesny Rząd gotów był podobne ulgi przyznać na rzecz zamierzonej w owem przedłożeniu akcji, uwzględniając jej społeczny i gospodarczy cel.

Odpis pisma powyżej streszczonego przesłał Wydział krajowy równocześnie Prezydjum Koła polskiego w Wiedniu, upraszając je o poparcie sprawy u rządu.

Mimo rokowań i przynagleń ustnych, mimo udzielanych na żądanie w drodze krótkiej informacji i wyjaśnień, nie nadchodziła decyzja rządu.

Gdy Wydział krajowy z wiosną r. 1902 odbierał coraz liczniejsze zgłoszenia i prośby o pożyczki rentowe, gdy dalej w zgromadzeniach najbliżej interesowanych warstw ludności włościańskiej, (że tu wspomnimy tylko o uchwałach powiatowych zjazdów Kółek rolniczych, o uchwale Koła włościańskiego w Tarnobrzegu i uchwale tamtejszej Rady powiatowej), coraz liczniejsze zapadały uchwały, domagające się jak najrychlejszego wprowadzenia w życie ustaw „o tworzeniu włości rentowych“, postanowił Wydział krajowy zwrócić się ponownie do rządu. Uczynił to pismem z dnia 10 maja 1902, wystosowanem do ministerstwa spraw wewnętrznych i do ministerstwa rolnictwa. Powołał się w niem Wydział krajowy na wspomniane głosy zebrań włościańskich, jako na dowód odczucia i zrozumienia wśród warstw interesowanych potrzeby akcji podjętej przez Sejm, powołał się na istniejący wśród włościan — a nie wywołany agitacją — ruch w tej sprawie, — którego dowodem były podania o pożyczki rentowe, — do Wydziału krajowego wnoszone, a wreszcie zwrócił uwagę na objawiającą się wówczas wśród ludności południowo-wschodnich powiatów kraju gorączkę emigracyjną, połączoną z wyzbywaniem się za bezcen ojcowizn, jako na objaw, któremu wprowadzenie w życie ustaw oczekujących sankcji mogłoby było skutecznie w wielu wypadkach zapobiedz; przy pomocy bowiem kredytu rentowego nie jeden z owych gospodarzy byłby się na swym gruncie utrzymał. Wkońcu upraszał Wydział krajowy o jasne określenie stanowiska rządu w tej sprawie i o podanie do wiadomości Wydziału krajowego tych postanowień, które przedłożenie do sankcji utrudniają — oświadczając gotowość: wzięcia pod rozwagę ich ewentualnej zmiany.

Jako odpowiedź otrzymał Wydział krajowy cały szereg uwag, które kreślały stanowisko rządu w tej sprawie.

Zasadnicze uwagi Ministerstw dotyczyły: 1) utworzenia krajowego zakładu rentowego zamiast komisji rentowej: co zdaniem rządu uprościłoby znacznie cały projekt ustawy, pozwalając go skrócić i część jego postanowień przenieść do statutu tego zakładu, co — dalej — nie wpłynęłoby niekorzystnie na sprawę listów rentowych, owszem poddając ich emisję kontroli komisarza rządowego, zapewniłoby im większą wziętość na targu pieniężnym, co — wreszcie — umożliwiłoby zastosowanie do całej akcji ulg należytościowych.

2) Wyraźniejszego, jaśniejszego określenia i sprecyzowania w ustawie specyficznego charakteru pożyczki rentowej i listów rentowych. Miało się to stać: co do pożyczki rentowej przez zamieszczenie w projekcie ustawy postanowienia, że dalsze obciążenie włości rentowej umownem prawem zastawu ponad pożyczkę rentową może nastąpić tylko za zezwoleniem czynnika udzielającego pożyczki rentowej; co do listów rentowych, przez wyraźne postanowienie, iż posiadacz listu rentowego ma prawo jedynie do odsetek kapitału a nie do spłaty kapitału, z zastrzeżeniem jednak dla czynnika emitującego listy rentowe prawa umarzania ich przez losowanie; wreszcie winien projekt ustawy zawierać wyraźniej, z większym naciskiem sformułowane, postanowienia, mające zapewniać dobre gospodarowanie na włościach z jednej strony, zupełną pewność kapitału posiadaczom listów rentowych z drugiej strony.

3) Powiększenie wpływu rządu na akcję całą przez powołanie większej liczby członków mianowanych przez namiestnika w skład organu udzielającego pożyczek i przez podanie całej akcji finansowej nadzorowi i kontroli komisarza rządowego.

Nadto domagały się uwagi ministerjalne objęcia sprawy jednym projektem ustawy i zmiany jego układu.

Wskutek tych uwag ułożył referent ustaw nowy projekt, który został przedłożony Sejmowi.

„Projekt referenta“ wykazuje, iż Wydział krajowy postanowił nie uwzględnić pierwszej „rady“ zawartej w zasadniczych „uwagach ministerjalnych“, rady, by utworzyć osobny krajowy zakład rentowy, zorganizowany jako instytut wyposażony prawem emitowania listów rentowych, przez kraj jedynie gwarantowanych i powołany do przeprowadzenia całej akcji tworzenia włości rentowych. Wydział krajowy postanowił trwać przy konstrukcji organu, tworzącego włości rentowe, konstrukcji przyjętej przez Sejm, mając na względzie następujące motywa, któremi się powodował już przy wypracowaniu pierwotnego projektu ustawy o tworzeniu włości rentowych, kiedy rozważał, czy prowadzenia tej akcji nie poruczyć Bankowi krajowemu, względnie, czy nie utworzyć osobnego zakładu, któryby mógł ją rozwiązać.

Myśl utworzenia takiego zakładu odrzucił Wydział krajowy, mając na oku fakt, iż akcja tworzenia włości rentowych w kraju naszym ma głównie społeczne i ogólno-gospodarcze zadanie do rozwiązania i obawiał się, że zarząd zakładu kredytowego—a takimby być musiał, gdyby w jego ręce złożono emisję listów rentowych.— zadania te podporządkowuje zadaniom finansowym zakładu. Nie brak przykładów zarówno u nas, jak i gdzieindziej zebranych, iż misje społeczne i gospodarcze, poruczone zakładom, czy instytucjom finansowym, zazwyczaj nie osiągają tych celów w odpowiedniej mierze, nie mogą się bowiem te zakłady wyzwolić ze stawiania na pierwszym planie finansowego interesu, który niejednokrotnie jużto staje w przeciwieństwie do zadania gospodarczo-społecznego, już wprost nie pozwala nań zwracać uwagi, jeśli nie zasłania go nawet zupełnie. Dalej świadom był Wydział krajowy także, że zarząd zakładu finansowego, siłą rzeczy, bo siłą swej odpowiedzialności za pomyślny wynik finansowy działalności zakładu i siłą fachowości, wyzwala się zazwyczaj z pod wpływu organów, któreby ustawa, czy statut, powoływały do czuwania nad tem, iżby społeczno-gospodarcze cele jego działalności były należycie uwzględniane; czynniki te bowiem przy finansowej naturze przedsiębiorstwa muszą kapitulować wszędzie wobec finansowego interesu. Mając te właściwości na względzie, poszedł Wydział krajowy w pierwotnym swym projekcie za wzorem ustawodawstwa pruskiego, które, jakkolwiek w chwili podejmowania akcji tworzenia włości rentowych miało od dziesiątek lat istniejące Banki rentowe, państwowe instytucje finansowe, to jednak nie oddało im sprawy tworzenia włości rentowych, lecz poruczyło ją publicznej władzy państwowej: Komisjom generalnym, dla których Banki rentowe są tylko miejscami wypłaty pożyczek rentowych i poboru rent, nie mającemi prawa odmówić wypłacenia pożyczki, przez Komisję generalną przyznanej, chociażby ze stanowiska finansowego były powody do odmowy.

# Korespondencja.

*Żywiec 7 października 1904.*

Żydowski hakatyzm. — Szkoła realna. — „Sokół“.

Istniejąca obok Żywca w Zabłociu od szeregu lat fabryka papieru, będąca własnością Spółki „Bernaczik, Schrötter et Co.“, wskutek bardzo korzystnych miejscowych warunków, doznała w ostatnich latach tak znacznego rozwoju, że musiano starać się o większe kapitały, aby wykonać nowe, a bardzo znaczne inwestycje. Od roku 1902 stara firma zamienioną więc została na Towarzystwo akcyjne, które przyjęło nazwę niemiecką (!): „Saybuscher Papier-Fabrik“, polskiej nazwy nie posiada! Nic dziwnego, akcjonarjuszami są żydzi...

Jako Towarzystwo akcyjne, musiało wykazać wysokość swych kapitałów i siłę produkcyjną, na podstawie tych danych, wymierzono firmie podatek nowy, a znacznie większy od poprzednio płaconego.

Powstał gwałt i krzyk, na jaki tylko żydzi zdobyć się mogą, a następnie odgrażanie się, że Towarzystwo gotowe zrzec się wszystkiego i fabrykę przeniesie do Węgier, gdzie rzekomo w Żylinie z rządem węgierskim już rozpoczęto pertraktacje. Na skutek gwałtu tego i gróźb, Wydział krajowy uwolnił fabrykę od dodatków krajowych i gminnych na przeciąg lat dziesięciu, podobno jednak z tem zastrzeżeniem, że nowe Towarzystwo tylko siły krajowe, tak robocze, jakoteż techniczne i administracyjne w swej fabryce zatrudniać będzie, nadto, że do nauki przyjmować będzie praktykantów krajowców, wreszcie, że w najkrótszym czasie zaprowadzoną będzie w miejsce niemieckiej, polska administracja.

Że warunki takie mogły być postawione, nie można wątpić, bo Wydział krajowy czyniąc znaczne ustępstwa, kilkadziesiąt tysięcy wynoszące, mógł swe warunki dyktować.

---

myśl ta była strasznym, bolesnym wyrzutem. Powinien był przecie ją zgromić.

Pod działaniem moralnego, a poniekąd i fizycznego cierpienia wpadła pani Michałowa w rodzaj odrętwienia: jej ręce opadły bezwładnie, jej powieki się przymknęły.

Ale pan Michał zapanował nad burzą, która się w jego duszy zerwała. Tylko do jej towarzysza zawołał cierpko, z nietajonym gniewem:

— Panie Mścisławie, proszę, jedź naprzód i poślij nam tu dorożkę.

Nad głową żony pochylił usta.

— Upadłaś szkaradnie — szepnął, poczem pytał z trwogą:

— Czyś nie zraniona?... Lękam się czegoś gorszego... Kobieta w twoim stanie...

Łagodny, ciepły, serdeczny dźwięk tego głosu ukochanego podziałał na nią orzeźwiająco i przywrócił przytomność. Westchnienie ulgi uniosło pierś pani Michałowej.

— I ty się na mnie nie gniewasz?... Przebaczasz mi, wszak prawda? — wyszeptały pobladłe jej usta.

Ta prostota dziecięca wzruszyła pana Michała do głębi.

— Myśl, czyń i czuj ze mną, Magdziu!... Żyjmy dusza w duszę — mówił jej.

Nie będziemy powtarzali całego serdecznego djalogu, jaki się złożył pomiędzy państwem Michałami. Dość powiedzieć, że wzruszeni do głębi rzucili się sobie w objęcia z taką radością, jak gdyby to były chwile kradzione u losu.

Dorożka nadjechała. Państwo Michałowie wsiedli... o rowerze zapomnieli oboje.

KONIEC.

Trzy lata mijają jak fabryka na nowych zasadach pracuje; zatrudnia ona przeszło pięćset robotników, kilku majstrów, kilkunastu urzędników. Na czele jej stoi dyrektor — równocześnie radca zawiadowczy Towarzystwa p. Bernard Serog, a ten na technicznego dyrektora ustanowił swego syna. Panowie Serogowie to żydzi niemieccy z Bielska a wszystkie akcje Towarzystwa o miljonowych kapitałach znajdują się także w rękach kilku pruskich żydów. — Majstrowie to Niemcy, z których zaledwie jeden umie nieco po polsku — liczny korpus administracyjny składa się z pruskich żydów, nie znających i nie chcących znać krajowego języka. — W miarę szybkiego zwiększania się zakładów fabrycznych przybywa coraz więcej funkcjonarjuszów tej rasy i gatunku, tak, że obecnie tuż pod bokiem antysemickiego Żywca mamy liczną kolonję hakatystyczno-żydowską.

Nadmienić wypada, że wszystkie posady w tej fabryce są dobrze płatne, majstrowie zarabiają od 300—400 koron — inni urzędnicy od 200 do 300 koron miesięcznie.

Obłudnem jest wymawianie się zarządu fabryki, że zmuszony jest dla braku fachowców w kraju — szukać ich pomiędzy obcymi, gdyż właśnie, aby zapobiedz wytworzeniu się z czasem krajowych sił fachowych zarząd pomimo przyjętego zobowiązania nie przyjmuje polskich praktykantów.

Słowem germanizacja tego krańcowego zakątka Galicji obok niemieckiego jak dotąd zarządu dóbr ma w tutejszych żydach i w fabryce papieru przez Wydział krajowy wspieranej bardzo czynnych sojuszników. Plaga ta wzmaga się z dniem każdym, przybywają ciągle nowe rodziny prusko-żydowskie i mnożą się w nieskończoność, a istniejąca tu żydowsko-niemiecka szkoła fundacji Hirscha wychowuje w tym samym wrogim polskości kulcie nowe pokolenia.

Wobec obradującego właśnie Sejmu krajowego sprawa germanizacji przez żydowsko-pruskie Towarzystwo akcyjne i oporne wobec polskości tegoż stanowisko, powinnaby znaleść swych rzeczników. — —

Otwarta tu z rokiem szkolnym szkoła realna bardzo dobre rokuje nadzieje — liczy bowiem w pierwszej klasie 88 uczniów, którzy na dwa oddziały musieli być podzieleni; uczęszcza do niej także kilku żydków ze sąsiednich gmin, przynajmniej ci nauczą się nieco polskiego języka.

Tutejszy „Sokół“ urządził w dniu 2 października we własnej sali „Koncert spacerowy“ i loterję fantową, a wieczorem kiermasz z tańcami, na którym bawiono się doskonale do dnia białego. Dochód wynosił razem 890 koron, z czego pozostało czystego około 400 koron. Wynik jak na tutejsze stosunki bardzo wydatny. *O.*

## Trzeci most na Wiśle.

Do najpilniejszych potrzeb Krakowa należy budowa trzeciego mostu na Wiśle. Sprawę tę poruszył między innemi prezydent dr Leo, w mowie wygłoszonej na powitanie prezesa gabinetu, a trzeba pamiętać, że budowa mostu jest już dawno postanowiona i w budżecie państwowym od trzech lat wstawione są na ten cel pewne kwoty. Mimo to jednak budowa jest ciągle odkładana i wciąż powstają nowe, nieprzewidziane, a bardzo dziwne przeszkody. Należy zatem obawiać się, że gdy tak dalej pójdzie, raty niezużyte będą przeniesione do zapasów kasowych i znowu trzeba będzie się starać o fundusze na budowę.

Najpierw więc powstała kwestja dojazdu, potem znów sprawa budowy kanałów, w końcu agitacja żydowskich mieszkańców Kazimierza, którzy twierdzą, że po wybudowaniu trzeciego mostu ruch wozowy i pieszy zwróci się na ulicę Starowiślną, a tak ich sklepy i domy stracą na wartości. Co się tyczy budowy kanałów, to stwierdzamy, że w tym punkcie oba projekty, rządowy i miejski, są ze sobą zupełnie zgodne i w ogóle budowa kanałów w niczem sytuacji nie zmieni i budowie mostu nie przeszkadza.

Obawy żydów z Kazimierza także są płonne, część ruchu wozowego zwróci się wprawdzie na ulicę Starowiślną, lecz handel Kazimierza nic nie ucierpi, a obecnie przejście i przejazd przez Kazimierz są wprost niemożebne; przecież jedna ciasna i cuchnąca ulica nie może stanowić jedynego połączenia i komunikacji stutysięcznego miasta z Podgórzem i całą okolicą prawego brzegu Wisły.

W końcu przedstawiamy dotyczącym władzom obrazek, który oglądaliśmy niedawno na moście podgórskim.

Obecnie lewa strona mostu od Krakowa, jest zamknięta, bo okazała się konieczność wymiany zużytych dylów. — W dzień targowy przy ogromnym nawale wozów i przechodniów, maszerował przez most większy oddział piechoty. Wojsko maszerowało czwórkami i zajęło wolną połowę szerokości mostu, gdy z przeciwnej strony nadjechało kilkanaście wozów, które tak zatkały cały most, że wojsko nie mogło ani naprzód iść, ani cofnąć się w tył, bo miało znów za sobą wozy, które nadjechały z przeciwnej strony, tak, że na moście nawrócić nie mogły. Powstało zamieszanie, rozległy się krzyki i złorzeczenia, a dobrze, że się na tem zakończyło, bo żołnierze mogli być łatwo pokaleczeni przez wozy i mogło przyjść do niemiłego zajścia... — Ten mały przykład dowodzi, że jeden most dla tak wielkiego ruchu jest niewystarczającym, gdyż nie zaspakaja istotnych potrzeb. Budowa trzeciego mostu leży także w interesie wojska. To też br. Albori gorąco popierał budowę mostu przy ul. Starowiślnej z powodów czysto wojskowych, a nie wątpimy, że br. Horsetzky podziela to zapatrywanie.

Sądzimy także, że te słowa znajdą odźwięk w Radzie miejskiej, a budowa trzeciego mostu na Wiśle zostanie energicznie poparta i z wiosną się rozpocznie mimo obaw chałatowców z Kazimierza.

Może też i ten wzgląd przemówi za rychłem rozpoczęciem budowy, że w ten sposób uzyskają zarobek biedni robotnicy, zupełnie pozbawieni pracy.

## ZE ŚWIATA.

Z polowania na wojnę. *Kurjer Stanisławowski* donosi: Bawiący na polowaniu u księcia Lichtensteina w Tartarowie urlopowany jenerał rosyjski i właściciel kopalni złota na Uralu książe Demidow powołany został dnia 26 zm. telegraficznie na plac boju. Ażeby więc na czas módz zdążyć do Petersburga, dokąd go na 29 zm. zawezwano, Demidow zamówił sobie bezzwłocznie specjalny pociąg do Stanisławowa. Po przybyciu do Stanisławowa i po spożyciu kolacji na dworcu kolejowym ks. Demidow wsiadł wraz ze swoim adjutantem do wieczornego pociągu pośpiesznego i udał się w dalszą podróż na daleki Wschód.

*

Niemiecka „kultura uczucia“. Sąd wojskowy w Hanowerze skazał majora v. Sydowa na 4 miesiące więzienia i wydalenie z wojska za pastwienie się nad swoją 12-letnią córeczką. Pan major karał swoje dziecko, drobną i bardzo wątłą dziewczynkę, w straszny sposób: bił ją szpicrutą, nie pytając, czy uderza w głowę, czy w plecy, chwytał ją za warkocz i podnosił na nim w górę, wreszcie mocno plecioną dyscypliną bił ją po rękach. Gdy dziewczynka upadła na kobierzec, uderzył ją w twarz i deptał obcasem. Pewnego razu kazał ją w styczniu ubraną w lekką sukienkę zamknąć do ciemnej piwwnicy, gdzie dziewczynka przesiedziała dwie godziny, drżąc z zimna. — „Cięty“ major, usłyszawszy wyrok, zemdlał; potrzeba było dłuższego czasu, aby go uspokoić i odprowadzić do dorożki.

* * *

Najnowsze bałamuctwa żydowskich hakatystów. Najnowszy wynalazek na polu kłamstw polakożerczych jest tak ciekawym, że warto o nim napisać. Oto według żydowskiego dziennika *Berliner Boersenzeitung* banki polskie, skupiając przed nosem komisji kolonizacyjnej majątki, dostają grube miljony od... Ojca św.!

*

Kogo Pan Bóg się boi? Wspaniałą mowę patrjotyczno-niemiecką wygłosił pewien wójt w niemieckiej części Śląska. Był to ostatni dzień, raczej wieczór manewrów. Zebrano się na ucztę pożegnalną i to: kapitan, oficerowie i jednoroczni ochotnicy. Po rozmaitych toastach i przemowach powstał ów wójt. Rozpoczął od pochwał na armję niemiecką, która tylu bohaterskimi czynami w roku 1870 się wsławiła — i która w przyszłości również się wsławi, albowiem „vor uns Deutschen fürchtet sich Gott, sonst niemand auf der Welt“! — tj. po polsku: nas Niemców boi się tylko Pan Bóg, a zresztą nikt na świecie!

## Od Administracji.

**Ci z Szanownych Prenumeratorów, którzy przedpłaty za miesiąc październik do 12 nie nadeślą, następnego numeru już nie otrzymają.**

# KRONIKA.

**Kalendarzyk kościelny.** Dziś sobota Laurencji i Pelagji pokutnicy; w niedzielę Wincentego Kadłubka, Djonizego biskupa męczennika i Ludwika Bertr.

**Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 minut 53, zachód przypada o godz. 5 minut 4, długość dnia godzin 11 minut 11.

**Kupujcie tylko u Chrześcijan!**

## Z dnia na dzień.

*Wojna a humorystyka.*

Wojna żywi. Eksploatuje ją każdy na swój sposób: ogół ma o czem rozprawiać, prasa ma czem wypełniać szpalty, przedsiębiorcy mają pole do robienia interesów, dyplomaci — karjery, a humoryści — dowcipów. Bo i wojna, szczególnie obecna, daje wiele tematów humorystycznych. Już sama „skuteczna taktyka cofania się“, uprawiana przez Rosjan z zamiłowaniem i nieubłaganą konsekwencją, jest dla humorysty niewyczerpanem źródłem, a cóż dopiero mówić o urzędowych raportach rosyjskich, głoszących światu „zwycięstwa“ Rosjan. To też cała akcja floty rosyjskiej od wybuchu wojny była najbardziej wyczerpująco omówiona przez... pisma humorystyczne.

W Petersburgu n. p. wobec usilnych starań rządu, aby powiększyć flotę bałtycką, opowiadają, że „w cesarskim teatrze nie będzie już można wystawiać „Lohengrina“, gdyż i łabędzia i czółenko Srebrnego rycerza wcielono do floty bałtyckiej“.

W Warszawie, która już nieraz robiła rekordy w zakresie humorystyki wojennej, krążą z ust do ust mniej lub więcej zjadliwe dowcipy. Oto n. p. taki djalog:

— Słyszałeś, Moskale odbili już Liaojan?
— Jakto? kiedy?
— Na pocztówkach.

Albo na temat Kuropatkina:

— Mówią, że Kuropatkin zachorował i to bardzo niebezpiecznie na raka.
— Skądże ta wiadomość?
— O, są bardzo niepokojące objawy: chodzi ciągle tyłem.

Wobec cytowanych tak często przez dzienniki listów prywatnych z placu boju, jedno z pism humorystycznych zamieściło także „autentyczny“ list żydka, wysłanego razem z innymi rekrutami do Mandżurji. Po dwóch miesiącach zupełnego braku wiadomości, rodzice nieszczęśliwej ofiary wojny otrzymali z Japonji list następującej treści:

Kochani rodzice!

Donoszę wam, że Bogu dzięki jestem w niewoli japońskiej. Mój brat Salomon jest chory i leży w szpitalu w Charbinie. Życzę wam, żebyście wy byli tylko tak chorzy, jak on.

Dociekania socjologów, polityków, myślicieli na temat, jaki wpływ wywrze obecna wojna na konstelację polityczną Europy, na jej stosunki ekonomiczne, handlowe itd. itd. itd.—znalazły naśladownictwo w pismach humorystycznych. Jedno z nich—wzorując się na Juljuszu Verne, który w jakiejś powieści układa dla francuskiej akademji umiejętności takie tematy rozpraw: — „Wpływ barometrów na pogodę“ i „Jakie znaczenie ma uderzenie wieloryba ogonem na przypływ i odpływ morza“ — analizując następstwa wojny przychodzi do wniosku, że najwięcej wpłynie ona na... zmianę gramatyki rosyjskiej. Tak np: w szkołach wojskowych rosyjskich będą wykładać gramatykę języka rosyjskiego, opartą na nowych przykładach np.

Stopniowanie: Jalu
Liaojan
Mukden

Albo z konjugacji:
strona czynna: Kuroki
strona bierna: Kuropatkin

Zacytowanie wszystkich przykładów przekracza ramy dziennika. *Hugo.*

**W sądzie okręgowym petersburskim** rozpoczął się w dn. 3 b. m. proces, przy zamkniętych drzwiach, ośmiu osób aresztowanych w przeszłym roku w ulicze Apraksina, za urządzenie tajnej typografji, drukującej proklamacje i broszury rewolucyjne, oraz za ugrupowane przy niej stowarzyszenia, rozpowszechniające powyższe druki. Oskarżonymi są: student uniwersytetu petersburskiego Ragozin; uczeń instytutu min. Mikołajew; uczeń marynarskiej szkoły inżynierskiej Galicyn; uczniowie szkół przemysłowych i rękodzielniczych Steinman i Roesnaner: uczennica wyż-

szych medycznych kursów dla kobiet Gromomana; młodziutka szwaczka Michajłowa i stara żydówka Steinmanowa, matka głównego oskarżonego, w mieszkaniu której znajdowała się pomieniona drukarnia. Wyrok w sprawie tej zapadnie prawdopodobnie w tym tygodniu.

## Z KRAJU.

**Nowy Sącz** 6 października. (Pobyt prezydenta sądu wyższego krakowskiego). Wczoraj przybył tu prezydent sądu krajowego wyższego w Krakowie JE. Hausner, celem poznania urzędników sądów obwodu nowosądeckiego. — W biurze prezydenta sądu obwodowego p. Kostki, przedstawiali się wszyscy urzędnicy sądów tutejszych i okolicznych. Następnie prezydent Hausner udał się do biura prokuratorji państwa, gdzie również przedstawili mu się wszyscy urzędnicy.

**KRAKÓW** 8 października.

**Jubileusz błogosławionego Wincentego Kadłubka.** W niedzielę 9-go października b. r., odbędzie się uroczyste nabożeństwo ku czci Bł. Wincentego Kadłubka w kościele katedralnym na Wawelu, gdzie spoczywają relikwie Jego, umieszczone w kaplicy króla Olbrachta.

O godzinie 8-mej uroczysta wotywa przed relikwiami Bł. Kadłubka.

O godzinie 10-tej suma pontyfikalna, którą będzie celebrował ks. biskup sufragan Nowak, kazanie w czasie sumy wypowie ks. prałat dr Bandnrski.

Kaplicę Bł. Kadłubka przystrojono gustownie w kwiaty.

Jak słychać, Ojcowie Cystersi z Mogiły urządzają pielgrzymkę z okolicy do grobu Bł. Wincentego Kadłubka, który po dziesięcioletnim piastowaniu godności biskupiej w Krakowie, wstąpił do klasztoru OO. Cystersów w Jędrzejowie.

**Muzyka kościelna.** W kościele OO. Dominikanów przez cały miesiąc Różańcowy chór św. Jacka wykonywać będzie utwory mszalne z towarzyszeniem orkiestry.

Jutro w niedzielę śpiewaną będzie Msza na cześć św. Łucji — Fr. Witta.

W kościele św. Anny chór śpiewa jutro Mszę Koenena z towarzyszeniem organów.

**Zapiski osobiste.** P. Adolf Kitschman, nauczyciel śpiewu solowego, b. reżyser opery Lwowskiej, stale zamieszkał w Krakowie.

**Uroczyste otwarcie** roku szkolnego 1904/5 Uniw. Jagiel. poprzedzone Nabożeństwem w kościele akademickim św. Anny, odbędzie się we środę dnia 12 b. m.

**Wybór prof. Domańskiego** na II-go wiceprezydenta wywołał szczere zadowolnienie w całem mieście. Prof. Domański należy do najgruntowniejszych znawców miejskiej gospodarki i od długiego szeregu lat poświęca cały czas, wolny od zawodowych zajęć, pracy około dobra miasta. Jest to wreszcie prawie fanatyczny Krakowianin, który nasz stary gród umiłował całem sercem, który rozumie wyjątkowe znaczenie Krakowa dla całego narodu i z pewnością nie pozwoli, aby mu odebrano jego polski charakter, aby niszczono jego pamiątki, lub zaniedbywano jego zbiory i instytucje. Słowem wybór prof. Domańskiego był ze wszech miar szczęśliwy, a program, który nowy wiceprezydent rozwinął w swem wstępnem przemówieniu, podpiszą z pewnością wszyscy prawi Polacy.

**Z teatru miejskiego** donoszą nam: — Z farsy Mars'a i Desvalliers'a „Skromny Kazimierz" (Maitre Nitouche) odbyła się wczoraj próba jeneralna pod kierunkiem p. Walewskiego. Role kobiece odegrają panie Rutkowska, Mrozowska, Sulima, Jeremi, Wójcicka, Górska, Sokolicz i Broniczowa. Role męskie odtworzą panowie Sobiesław, Zelwerowicz, Leszczyński, Walewski, Zawierski, Wójcicki, Bronicz, Frączkowski, Bończa, Puchalski, Senowski, Jejde i inni.

**Podczas głosowania** na II. wiceprezydenta kartki białe oddali r. m.: Domański, Turski, Jordan, Łepkowski, Bartoszewicz, Daszyński. Prawica głosowała na prof. Domańskiego, lewica na p. Turskiego.

**Z teatru ludowego** komunikują nam: W przyszłym tygodniu będzie wystawioną sztuka p. t. „Skapany świat". Próby prowadzi sam autor p. Orkan.

**Pożegnanie profesora.** We czwartek, dnia 6 b. m. zebrali się wszyscy profesorowie wyższej szkoły realnej w Krakowie z dyrektorem, posłem dr. Petelenzem na czele, w sali konferencyjnej zakładu, by pożegnać uroczyście przechodzącego w stan spoczynku profesora Czesława Odrowąż Pieniążka, obdarzonego tytułem radcy szkolnego. Radca szkolny Pieniążek służył na stanowisku profesora szkoły realnej 20 lat przeszło i przez ten czas zaskarbił sobie uznanie władzy, szacunek i przywiązanie kolegów, a przedewszystkiem serdeczną miłość młodzieży.

Po urzędowem pożegnaniu odbyła się uczta w hotelu Pollera, w której uczestniczyło całe grono profesorów obu szkół realnych z dyrektorami: posłem dr. Petelenzem i Bidzińskim na czele.

**W Stowarzyszeniu „Związek kobiet"** odbędzie się w niedzielę dnia 9 b. m. o godz. 3 po południu poufne zgromadzenie kobiet z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie. 2) Potrzeba organizacji. 3) Korzyści nauki i plan wykładów na zimę.

**Z „Sokoła".** Dziś w sobotę wieczór po 8-mej godzinie, odbędzie się w naszym „Sokole" wieczornica towarzyska. — Na program złożą się: śpiew znanego w mieście muzyka p. S. B., deklamacja art. dram. p. Stempowskiego. Wygłosi on mało znany wiersz F. Faleńskiego p. t. „Jan III-ci i Marysieńka". — Również będzie urządzony „żywy dziennik".

Zarząd nie wątpi, że członkowie z rodzinami zapełnią salę „Sokoła". — Wstęp wolny.

**Na strzelnicy** odbędzie się w niedzielę d. 9 b. m. ostatnie strzelanie w tym sezonie o nagrodę trzech dukatów w złocie z fundacji na wieczne czasy przez jednego z królów kurkowych.

Po zamknięciu strzelnicy wieczorem odbędzie się bankiet.

**Wydział Stow. gospodnio-szynkarskiego** z prezesem p. Augustem Miedniakiem na czele składał życzenia prezydentowi miasta z powodu jego wyboru, przyczem p. Miedniak przedstawił sprawy i potrzeby Stowarzyszenia, jak: sprawę przestrzegania ustawy o uprawnieniach szynkarskich, sprawę pokątnych wyszynków, utrzymywanych przez kawiarzy i sprawę przenoszenia dzierżaw konsensów.

Prezydent dr Leo ze swej strony przyrzekł możliwe poparcie.

**Eleuterja** urządza w niedzielę d. 9 b. m. wycieczkę na wystawę ogrodniczą. Punkt zborny dla członków i gości w lokalu Tow. przy ulicy Zwierzynieckiej l. 34, o godz. wpół do 3-ciej po południu. Wieczorem, zamiast zwykłego posiedzenia odbędzie się pogadanka i zabawa towarzyska.

**Kontrola wojskowa.** Magistrat m. Krakowa wzywa wszystkich żołnierzy nie pozostających w czynnej służbie wojskowej, aby dla załatwienia kontroli wojskowej stawili się przed komisją kontrolującą w dniach od 22 do 29 b. m. włącznie, od godziny 9 rano w dziedzińcu koszar wojskowych arcyksięcia Rudolfa przy ulicy Warszawskiej. Szczegóły podają plakaty.

**Kółko amatorsko-śpiewackie** Stow. Drukarzy i Litografów „Ognisko" w Krakowie (Rynek główny l. 12 III. p.), urządza w niedzielę, 9 października b. r. o godz. 7-mej wiecz. pierwsze przedstawienie amatorskie. — Program wypełnią: 1) „Teatr amatorski" — M. Bałuckiego; 2) „U fotografa" — żart sceniczny w 1 odsłonie ze śpiewami Pollak-Röhriga (dla sceny „Ogniska" opracował kol. P. Żmuda). — Rozpocznie: Wiersz na otwarcie sezonu dla sceny „Ogniska", napisany przez K. Nałęcza.

**Z targów.** Wczorajszy targ piątkowy był ruchliwy i ożywiony na wszystkich placach targowych. Obfitość dowozu ziemniaków i kapusty spowodowała komisarjat targowy, aby sprzedaż tych jarzyn w czasie jesiennych targów odbywała się na placach Arjańskim i Bernardyńskim, zaś plac Szczepański pozostawiono dla innych jarzyn. — Na Rynku głównym od strony ulicy Szewskiej panował wielki ruch, szczególnie obfitował targ w wielką ilość drobiu: kur, gęsi, kaczek, indyków i perliczek żywych, a na straganach sprzedawały przekupki bite kapłony, gęsi i kaczki, a także i zające.

Sera, masła i jaj było bardzo dużo.

Targ grzybowy od strony ulicy Siennej cały zawalony był stosami rydzów, małdrzyków i maślaków.

Wreszcie targ owocowy na Małym Rynku wciąż jeszcze obfituje w mnogość owoców, głównie dostarczanych przez małych właścicieli gruntowych z najdalszych nawet okolic.

**Otrucie.** Wczoraj o g. wpół do trzeciej popoł., wezwano telefonem pogotowie ratunkowe na ul. Florjańską, gdzie, zastano niejaką Józefę Dobosz chorą ze symptomami otrucia. Lekarz pogotowia skonstatował, że Dobosz wypiła w zamiarze samobójczym dość wielką dozę amoniaku. Po zastosowaniu antidotum, chorą odwieziono do szpitala św. Łazarza.

**Obłąkana matka.** Piotr Świerkosz, stróż domu pod l. 2 przy ulicy św. Anny donosi, że jego żona opuściła mieszkanie dnia 6 b. m. wraz z dwojgiem dzieci, 6 i 8 lat liczącemi i nie wiadomo dokąd się udała. Zachodzi obawa, żeby matka cierpiąca na umyśle sobie i dzieciom nie wyrządziła jakiej szkody, lub co gorzej nie wykonała zamachu na życie dzieci.

**Pomyłka druku.** W wczorajszem sprawozdaniu z Wystawy ogrodniczej, zaszła pomyłka druku w ustępie: Osobną wystawę urządza w tym pawilonie koronkarska fabryka wyrobów woskowych... Zamiast koronkarska ma być: Krotoszyńska.

---



---

**Repertuar Teatru Miejskiego.**

W sobotę 8 października: „Skromny Kazimierz" — (Maitre Nitouche), krot. w 3 akt. A. Mars'a i Desvallieres (nowość).

W niedzielę 9 października: „Skromny Kazimierz" — (Maitre Nitouche), krot. w 3 akt. A. Mars'a i Desvallieres (po raz drugi).

**Repertuar Teatru Ludowego.**

W sobotę 8 października: „Małka Schwarzenkopf".

W niedzielę 9 października po południu: „Karpaccy Górale".

W niedzielę wieczorem: „Gwiazda Syberji".

---

# Przed wystawą jubileuszową.

Zanim fachowe sprawozdanie o jubileuszowej wystawie Tow. Przyj. Sztuk Pięknych rozdzieli krytycznie, wedle zasług, blaski i cienie, kronikarz myszkuje w salach wystawy, by zawczasu a więc niekrytycznie, zdradzić tajemnice, co Towarzystwo gotuje na swój jubileusz. Jeszcze nie wszystko gotowe, jeszcze rozwieszają obrazy, znoszą kwiaty, ale ogólne pojęcie już sobie wyrobić można. — Nie wiadomo tylko nic o sali Towarzystwa „Sztuka", do której drzwi zasłonięte, a wstęp wzbroniony surowo, nawet dziennikarskim sylfom Przez szparę ponad zasłoną widać jednak drobne szczegóły dekoracji St. Wyspiańskiego: szare tło ściany, u góry fryz z bajecznie stylizowanych pelargonji, dołem drewniana *Simeza* z ornamentem ludowym, przypominającym mocno ostatni plan dekoracji dworu Bolesława Śmiałego. — Ale obrazów jeszcze nie ma wcale.

Natomiast w wielkiej sali już wszystko rozwieszone. Cytujemy na chybił trafił. Naprzeciw wejścia W. Kossaka, znana z reprodukcji „Wiosna 1813", obok niej pejzaże Kamockiego, Filipkiewicza i jesienny nastrój Dąbrowy. Szczygliński daje „Wawel w nocy" i „Szary dzień zimowy", Uziembło dwa wiejskie pejzaże. W tejże sali Malczewskiego warjant na temat biblijnego Tobiasza (wielki obraz o tymsamym temacie jest w sali III.) Leutza, zaprodukowane w *Tygodn. ill.* „Wilki morskie" Wodzinowskiego wiejska scena rodzajowa, Weyssenhofa jesienna ulewa, kollekcja barwnych drzeworytów spotykanych w zeszytach wiedeńskiej *Ver sacrum*, podpisanych: Irma v. Dnłczyńska. Rzeźby reprezentują świetnie głowy Glicensteina i Szczepkowskiego portret mężczyzny i grupa czterech dziatek wiejskich, plakiety Wittiga.

Boczne sale III, IV i VI dekorowano według pomysłów malarzy Dąbrowy, Procajłowicza i Uziembły. W pierwszych dwóch salach cała gama spokojnych, szarych tonów, wikwintne fryzy z motywów ludowych. Odrębnie występuje Uziembło w swojej sali: ogólny ton kremowy, górą biegnie złocisty fryz w charakterze bardzo chłopskim, ale skomponowany oryginalnie. W sali Dąbrowy: kilka obrazów Malczewskiego, świetne portrety Boznańskiej, rysunki Rychtera, Stachiewicza cykl „Widma", rysunki Benedykzowicza, portrety Lentza i Pochwalskiego, pejzaże Procajłowicza, wikwintny rysunek Jakimowicza, Weyssenhofa dwie rzeźby „Niedźwiadki". W sali Procajłowicza interesuje głównie Okuń, w sali Uziembły, Tetmajera zamaszysty „Taniec" i „Oczepiny".

* Katalog wystawy ozdobiony jest w tekście i na okładce winietami E. Dąbrowy, według wystrzyganek łowickich, tylko w dziale obejmującym spis dzieł Tow. „Sztuka" dwie winiety St. Wyspiańskiego.

* Dla reklamy są; plakaty p. Stachiewicza, widoczne od kilku dni na ulicach Krakowa i przed gmachem Tow. podwójny maszt, zakończony rzeźbionemi sowami na flagę i na plakaty. Projektował architekt p. Mączyński. *ol.*

---

# Z sali sądowej.

*Kradzież.*

W czwartek odbyły się przed przysięgłymi dwie rozprawy:

Pierwszy oskarżony Jan Gądek, 38-letni, żonaty wyrobnik z Wróblewic, zasiadł na ławie, obwiniony o kradzież 5 kor. 20 hal., popełnioną w czasie jarmarku w Zakliczynie na szkodę Marcina Rzepy.

Gądek, uznany przez sąd tarnowski za nałogowego złodzieja, karany był za kradzież przeszło 20 razy, a w tem dwa razy pięcioletniem ciężkiem więzieniem.

Oskarżony broni się, że pieniędzy na jarmarku nie kradł, nie zaprzecza jednak, że w dniu tym w Zakliczynie był, miał bowiem do sprzedania prosię.

Sędziowie przysięgli na pytanie zadane im w kierunku popełnienia zbrodni przez Gądka, odpowiedzieli przecząco.

Na podstawie powyższego werdyktu ogłosił przewodniczący wyrok, uwalniający oskarżonego Gądka od winy i kary.

*Rabunek.*

W tym samym dniu sądzono sprawę Jana Dudka, 25 lat liczącego wyrobnika kopalnianego

z Byczyny, oskarżonego o to, że w czerwcu b. r. dokonał rabunku na szkodę Józefa Grossa, grożąc mu równocześnie śmiercią w razie oporu. — Nadto zatrzymał pieniądze, należne robotnikom górniczym, przez co naraził zarząd na stratę 50 koron.

Oskarżony na przejeżdżającego drogą Chrzanowską kupca Józefa Grossa napadł z rewolwerem w ręku i w ten sposób zmusił go do oddania gotówki 6 koron, poczem zbiegł.

Dudek do zarzuconej mu napaści przyznaje się, przedstawia jednak fakt w ten sposób, że rewolwer nie był nabity i że groził nim dopiero, gdy Gross odmówił mu pożyczki, oraz że w chwili czynu był pijany. Co do zatrzymania pieniędzy gwarectwa jaworznickiego twierdzi, że w chwili aresztowania go, pieniądze zabrane zostały już zwrócone przez potrącanie kwot z należnej mu zapłaty z wyjątkiem siedmiu koron.

Po ogłoszeniu werdyktu sędziów przysięgłych, wydał trybunał wyrok skazujący Dudka na 10 miesięcy ciężkiego więzienia z jednym postem i ciemnicą co 14 dni, gwarectwo zaś jaworznickie odsyła trybunał z pretensjami na drogę cywilnosądową.

Oskarżony wyrok przyjął i przystąpił zaraz do odsiadywania kary.

# WOJNA.

## Depesze dzienne.

### Z Portu Artura.

**Londyn** 7 października. *Daily Telegraph* donosi z Czifu: Rosjanie gorączkowo naprawiają uszkodzone forty w Porcie Artura. Chińczycy wykonywać muszą te roboty bezpłatnie. Rzekomy brak wody nie daje się odczuwać.

**Londyn** 7 października. *Daily Telegraph* donosi z Czifu 6 b. m., że pewien kupiec niemiecki w Porcie Artura został zabity granatem. Granat przedziurawił dach budynku, który uważano za bezpieczny.

Załoga Portu Artura wręczyła komendantowi Stösslowi adres z podziękowaniem za jego waleczność i zapał, oraz przyrzeczenie, że pójdzie za jego przykładem i że Port Artura nigdy (?) nie upadnie.

Kupcom w Porcie Artura zakazano sprzedawać mąkę; sprzedają ją władze po 4 ruble za pud. Kupcy za pud mąki żądali 10 rubli.

**Londyn** 7 października. *Daily Mail* donosi z Czifu: Japończycy 4 najcięższe działa z Takuszan wyprawili do Dalnego i przygotowują się do nowego ataku na Port Artura.

Obiega pogłoska, że francuskie okręty usiłowały przełamać blokadę i przewieść do Portu Artura amunicję i żywność.

### Około Mukdenu.

**Londyn** 7 października. *Standard* donosi z głównej kwatery Kurokiego z 5 b. m.: Wojska na rosyjskiem lewem skrzydle okazują wielką ruchliwość i otrzymały posiłki. Japoński oddział stoczył potyczkę na północ koło Benziku i Jantaj, gdzie ukazał się oddział rosyjskiej kawalerji z kilku działami.

### Z Korei.

**Londyn** 7 października. *Daily Telegraph* donosi z Seul 5 b. m.: Pochód rosyjskich wojsk ku Korei zaczyna przybierać pewne kształty. Japończycy wzmacniają swoją załogę, sądząc, że przyjdzie w tem miejscu do starcia.

### Hr. Okuma o wojnie.

**Tokio** 7 października. Hr. Okuma wygłosił przy pewnej sposobności mowę, w której podniósł, że naród japoński musi być przygotowany na dłuższą wojnę. Potrwa ona przynajmniej 2 lata, a pochłonie około 2 miljardy jenów. W roku przyszłym Japonja zaciągnie pożyczkę na 500 miljonów jenów. Mówca wezwał naród, aby wytrwał w ufności w wynik sprawy, bo zwycięstwo oręża japońskiego jest pewnem.

### Kontrabanda.

**Londyn** 7 października. B. Reutera donosi z Melbourne: Admirał eskadry australskiej wysłał 2 krążowniki na pełne morze, otrzymał bowiem wiadomość, że w pobliżu znajdują się 2 rosyjskie okręty wojenne, które ścigają parowiec „Imperator“, wiozący znaczne ładunki dla Japonji.

## Depesze nocne.

### Port Artura.

**Londyn** 8 października. (Tel. wł.). Dżunka chińska zdołała wymknąć się z Portu Artura i przybyć do Tientsinu. Opowiada ona, że Jap. w ostatnich dniach przypuścili gwałtowny szturm do twierdzy, równocześnie z czterech stron. Pomimo, że w szturmie brała udział flota japońska, ataki zostały odparte, a Japończycy ponieśli bardzo wielkie straty zwłaszcza w stronie północnowschodniej, wskutek wybuchu min. Stössl objeżdżał fort po forcie i zachęcał do obrony.

Według relacji tej dżunki wszystkie okręty ros. w przystani są poniszczone

**Tokio** 8 października. (Reuter). Jak słychać ogień bateryj jap. na lądzie uszkodził cztery okręty ros. woj. w Porcie Artura. Jeden okręt ma być zupełnie zniczony.

**Londyn** 8 października. (Tel. wł.). *Daily Mail* donosi, że szpitale w Porcie Artura są do tego stopnia przepełnione rannymi, iż musiano część okrętów wojennych wziąć do pomieszczenia rannych, gdyż na lądzie brakło już dla nich miejsca. Część niepogrzebanych zwłok gnije w twierdzy, skutkiem czego szerzą się epidemje.

Blokada japońska jest niesłychanie ścisła i ani jedna dżunka podczas najciemniejszej nocy nie może obecnie przedrzeć się do Portu Artura. W twierdzy rzeczywiście brakuje żywności. Garnizon składa się obecnie z 10.000 żołnierzy. Dostają oni co 2 dni końskie mięso, a co drugi dzień muszą poprzestać na ryżu, cukrze i kawie.

**Petersburg** 8 października. (Tel. wł.) Inżynier Wieliczko interwiewowany przez *Now. Wrem.*, oświadczył, że Japończycy zadali twierdzy bardzo ciężki cios przez odcięcie wodociągów.

**Londyn** 8 października. (Tel. wł.) *Daily Mail* donosi z Nagasaki na podstawie autentycznych informacyj, że Japończycy postanowili zdobyć Port Artura choćby kosztem największych ofiar najpóźniej po dzień 9-ty listopada, w którym to dniu przypada rocznica urodzin cesarza japońskiego.

### Około Mukdenu.

**Petersburg** 8 października. (Tel. wł.) Korespondenci *Now. Wrem.* i *Birż. Wied.* donoszą zgodnie z Mukdenu, że wojska ros. tamże stojące objawiają obecnie bardzo wielką ruchliwość i że do Mukdenu przychodzą ciągle posiłki. Z tego wynika, że armja rosyjska nie cofnie się z Mukdenu do Tienlinu, ale pod Mukdenem stoczy bitwę.

**Petersburg** 8 października. (Tel. wł.) Inżynier Wieliczko oświadczył współpracownikowi *Now. Wrem.*, że odwrót armji ros. z pod Mukdenu jest nieprawdopodobny. Tam odbywa się koncentracja wojsk i niebawem będą one mogły wystąpić zaczepnie przeciw Japończykom.

**Londyn** 8 października. Z armji jen. Oku donoszą do B. Reutera z Fuzan z dn. 5 b. m.: Japończycy gromadzą ogromne ilości prowjantu i amunicji na zimę. Do transportu używają kolei i dżunek na rzekach Liao i Taitso. Armja ciągle otrzymuje posiłki. Starcia straży przednich ograniczają się tylko do I. i IV. armji. Wojsko znosi doskonale klimat. Liczba chorych bardzo mała. Już się rozpoczęły mrozy.

### Japończycy w Korei.

**Londyn** 8 października. (Tel. wł.). „*Daily Mail*“ donosi z Tokio, że jenerał Hasegana, były komendant dywizji gwardji, udał się do Korei, aby objąć komendę nad tamtejszemi wojskami japońskiemi i nad armją koreańską, która ma być zreorganizowana i przejdzie pod komendę japońskiego ministerstwa wojny. Japończycy chcą przeprowadzić energiczną akcję przeciw oddziałom ros. które coraz liczniej pojawiają się na Korei.

Równocześnie ciało dyplomatyczne w Seul będzie rozwiązane, a interesy obcych poddanych będą zastępować tylko ajenci konsularni, gdyż cesarz koreański oficjalnie uznał protektorat Japonji nad Koreą.

### Ofenzywa Japończyków na Sachalin.

**Londyn** 8 października. (Tel. wł.) *Daily Mail* donosi z jak najwiarogodniejszego — jak twierdzi — źródła, że VII-ma dywizja japońska otrzymała rozkaz natychmiastowego zdobycia Sachalinu.

### Kuropatkin chory?

**Londyn** 8 października. (Tel. wł.) Pojawiła się tu znowu pogłoska, na podstawie rzekomo autentycznych informacyj z Petersburga, że Kuropatkin po bitwie pod Liaojanem zapadł ciężko na zdrowiu, i nie jest w stanie pełnić służby. Jedni twierdzą, że choroba jest pochodną od rany, którą odniósł w bitwie, inni, że Kuropatkin zapadł na silny rozstrój nerwowy.

# TELEGRAMY.

### Sejm w Krainie.

**Lublana** 8 października. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu wnieśli pos. Hribar i tow. wniosek z wezwaniem do rządu, aby przyśpieszył prace w sprawie założenia słoweńskiego uniwersytetu w Lublanie i by w tym celu wysłać deputację do monarchy, oraz wybrać komitet z trzech posłów.

Następnie pos. Sustersicz uzasadniał swój wniosek w sprawie usunięcia pewnych niedomagań w sprawozdaniach biura koresp. odnośnie do stosunków kraińskich.

Dalej polemizował z wygłoszoną na ostatniem posiedzeniu mową p. Tavcara i zarzucił mu, że tenże dla usprawiedliwienia swego postępowania przytoczył z góry obmyślane kłamstwa.

Pos. Tavcar odpowiedział, że słowa kłamcy nie mogą go obrazić.

Na to pos. Sustercicz podbiegł do p. Tavcara, wołając ciągle: „pfuj, kłamca, kłamca“ i obrzucił go aktami, oraz groził pięścią.

Wskutek ogromnego wzburzenia i wrzawy w całej Izbie, posiedzenie przedwcześnie zamknięto.

### Wybuch wulkanu na Martynice.

**Nowy Jork** 8 października. Telegram z Fort de France (Martynika) donosi: Mont Pelle jest od kilku dni niespokojny. Wybuchy jego jednakże nie wyrządziły dotąd poważniejszych szkód. Od tygodnia wyrzuca on wielkie masy popiołu i kłęby dymu. Wydobywa się też z niego ogień, jednak nie zbyt silny.

### Ustąpienie Spauna.

**Wiedeń** 7 października. Dziennik rozporządzeń marynarki ogłasza nadzwyczaj łaskawe pismo cesarza do komendanta marynarki br. Spauna, w którem cesarz oświadcza, że tylko z prawdziwem ubolewaniem zgadza się na prośbę br. Spauna o uwolnienie z zajmowanego stanowiska. — W uznaniu zasług br. Spauna postanowił cesarz, aby jeden z mających się wybudować okrętów wojennych nazwano nazwiskiem: „Br. Spaun“.

Dziennik rozp. mar. ogłasza dalej nominację wiceadmirała Montecuccoliego komendantem marynarki, oraz nadanie godności tajnych radców komendantowi marynarki Montecuccoliemu i admirałowi portowemu w Poli Ninutilo.

### Defraudacja w państwowej drukarni węgierskiej.

**Rudapeszt** 7-go października. W państwowej drukarni wykryto znaczne defraudacje. Szkontrum wykazało, że pakiety ze stemplami, markami pocztowemi i blankietami wekslowemi, — znacznie mniej zawierały sztuk, niż to było uwidocznione na wierzchu.

### Sprawa Marokka.

**Paryż** 7 października. Jaurès zawiadomił ministra spraw zagranicznych, że zgłosi interpelację w sprawie Marokka.

### Pożar teatru.

**Bazylea** 7 października. Dziś o godz. 4 rano wybuchł pożar w tutejszym teatrze. Pożar spowodował znaczne szkody. Podczas akcji ratunkowej jeden ze strażaków doznał ciężkiego oparzenia.

**Helsingfors** 7 października. Centralna władza dla spraw prasowych przywróciła dziewięciu dziennikom sztokholmskim debit w Finlandji.

## Kursy telegraficzne.

**Wiedeń** 7-go października. (Giełda pop.). Godzina 3 — Marki 117·45, Renta majowa 100, Węg. renta koronowa 98·05, Akcje austr. zakładu kredyt. 675·75, Akcje węg. 782·—, Akcje Anglobanku 284·50, Akcje Unionbanku 540·— Akcje Länderbanku 455·—, Akcje koleji państw. 655·75, Lombardy 87·—, Akcje fabryki broni 506·—, Akcje tytoniowe 350·—, Akcje Alpiny 482·50, Losy tureckie 133·50, Ruble 253·50.

Cukier (spok.) 26·65— — — spirytus (ustal.) 54—54·40. nafta niezmieniona.

**Berlin** 7-go października. (Giełda wiecz.). Austrjackie Akcje kredytowe 900·90, Towarzystwo dyskontowe 183·75.

## NADESŁANE.

*Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też nie bierze za nią odpowiedzialności.*

Wydawca: Dr. Antoni Beaupré. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.